# Zbór w Nałęczowie

## *Z ŻYCIA ZBORÓW*

*„Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, ale ziemia trwa na wieki”* – Kazn. 1:4.
*„Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów”* – Obj. 3:22.

Między Lublinem a Kazimierzem, wśród licznych wąwozów leży spokojne miasteczko Nałęczów. Jest to miasto uzdrowiskowe. W sezonie więcej jest tutaj turystów i pensjonariuszy licznych sanatoriów niż rodowitych mieszkańców. Nałęczów leczy serca. A my chcieliśmy się z miłymi czytelnikami podzielić tą radością, w jaki sposób nasze serca zostały uleczone i ukojone dobrym Słowem Bożym. Bo my to już czwarte pokolenie zgromadzające się w tym miejscu.

Obecnie korzystamy z gościnności siostry Sitarskiej. W jej domu spotykają się rodziny braterstwa: Litwińskich, Watrasów, Wąciorów i Wójciaków oraz siostry: Koput, Kulczycka i Ziemińska. Razem z dziećmi, młodzieżą i sympatykami jest nas 25 osób. Dwa razy w roku urządzamy zebrania ogólne, na które zapraszamy braci z okolicznych zgromadzeń: Lublina, Świdnika, Pawłowa i Majdanu Kozic Górnych. Mamy wtedy zebranie całodzienne. Miło jest tak spotkać się w szerszym gronie, i to nie tylko, aby słuchać Słowa Bożego, ale aby lepiej się poznać, porozmawiać, wymienić myśli i doświadczenia.

Ze względu na małą liczbę dzieci szkółek nie organizujemy, ale nasze dzieci i młodzież czynnie uczestniczą w nabożeństwach. Przy okazji każdych wyborów braciom starszym zbór przypomina, aby na naszych spotkaniach starali się uaktywniać pracę młodych. I to nie tylko powołując do odczytania wersetów biblijnych, ale również do odpowiedzi na pytania. W ten sposób młodzi wiedzą, że są nam potrzebni. Tym bardziej, że program mamy urozmaicony. Poczynając od życia patriarchów Starego Testamentu z Pierwszej Księgi Mojżeszowej: Abrahama, Izaaka i Jakuba, przez tematowe badania, Ewangelię Mateusza do Objawienia Świętego Jana. Do każdego tekstu Słowa Bożego podchodzimy z wielką pokorą i pytaniem, czego Bóg przez te słowa chce nas nauczyć, jaką lekcję mamy z tego fragmentu Biblii wyciągnąć, a przede wszystkim – jak tę zdobytą wiedzę zastosować w naszym codziennym życiu.

Nasze dzieci to kolejne pokolenie Zboru – gorliwych naśladowców Chrystusa. Ale po kolei. Jak do tego doszło? Około 1930 r. powrócił z Ameryki do Charzu br. Władysław Sitarski (ojciec br. Karola Sitarskiego, który w latach 1974-86 pracował w Komisji Rewizyjnej naszego Zrzeszenia). Brat Sitarski przywiózł ze sobą Prawdę, którą poznał w Stanach Zjednoczonych. Dzięki jego zaangażowaniu w głoszenie Słowa Bożego okoliczne miejscowości zostały zaznajomione z Ewangelią. Bardzo często brał do ręki walizkę pełną literatury i nie bacząc na trudności ruszał w drogę po okolicznych wioskach. W tym przedsięwzięciu pomagał mu jego przyjaciel, który razem z nim powrócił z Ameryki – Józef Mucha – bliski kuzyn br. Wąciorów. Praca ta przyniosła owoce. Po przeciwnej stronie Nałęczowa – w Strzelcach u br. Maciążków powstał Zbór liczący około 15 osób. Na nabożeństwa uczęszczały tam między innymi rodziny braterstwa Maciążków, Sitarskich, Głosów, Wójciaków, Sygnowskich i Ziemińskich. W 1932 roku w czerwcu Zbór ten urządził u br. Maciążków konwencję, na której chrzest przyjęło sześć osób.

Dzięki błogosławieństwu Bożemu, jak również zaangażowaniu br. Władysława Sitarskiego i Antoniego Wójciaka, doszło do powstania Zboru w Rzeczycy koło Kazimierza, gdzie zaczęły zgromadzać się rodziny Jaśkowskich, Czerniaków, Nowaków, Wąciorów, a później Watrasów. W maju 1934 roku odbyła się konwencja w Karmanowicach, a w 1936 roku w Rzeczycy, na której 9 osób przyjęło chrzest. Chrzest odbywał się w stawie przy młynie, gdzie zgromadziła się rzesza okolicznych mieszkańców. Po skończonej uroczystości obserwatorzy orzekli, że to był prawdziwy chrzest.

Okres wojny i pierwsze lata po wojnie to czas prześladowań, zarówno ze strony wroga, jak i rozlicznych band, grasujących w tamtym okresie. Bracia jednak nie przestali się zgromadzać, ale robili to dyskretnie. Nie było mowy o większych i liczniejszych spotkaniach, ale mimo to niejednokrotnie dochodziło do przykrych zdarzeń. Do braci mieszkających w Rzeczycy przyszli ludzie, którzy pod groźbą kary śmierci zażądali, aby oni zawiesili w swoich domach obrazy. Następnie podpalili całą zgromadzoną na środku mieszkania biblijną literaturę – na szczęście nie doszło do pożaru domu. W niedługim czasie grupa ta została rozbita przez inną bandę.

Podczas konwencji w Piotrowicach, kiedy grupa młodych ludzi z kamieniami i kijami w rękach stanęła wokół stodoły, gdzie odbywało się nabożeństwo, usługujący brat wydłużył swoją przemowę do ponad dwóch godzin, aby nie dopuścić do konfrontacji. Kiedy emocje opadły i zniecierpliwiona grupa opuściła zabudowania, na konwencji zarządzono przerwę.

Po wojnie, kiedy br. Maciążek wyjechał ze Strzelec w okolice Olsztyna, zebrania zostały przeniesione do br. Antoniego Wójciaka. 16 kwietnia 1950 r. dzięki staraniom wielu braci doszło do zorganizowania konwencji w Wojciechowie (gminna miejscowość między Nałęczowem a Bełżycami, wcześniej silny ośrodek arianizmu; do dziś można podziwiać wieżę zbudowaną przez Arian). Konwencja została zorganizowana w remizie strażackiej z myślą o mieszkańcach okolicznych wiosek. Rano czterech braci ochotników udało się z kolportażem literatury i zaproszeniami. Publiczność przyszła bardzo licznie, cała sala została zapełniona. Wygłoszono cztery wykłady skierowane do publiczności. Bracia odpowiadali też na pytania padające z sali. I tym razem, tylko dzięki opanowaniu organizatorów nie doszło do groźniejszych incydentów.

Mniej więcej w tym okresie do pracy w Bodaczowie, a później w Zamościu, z Kolonii Wojciechów wyjechał br. Adam Ziemiński. Nieco później do pracy na Śląsk z Piotrowic wyjechał br. Józef Sygnowski.

Korzystając z propozycji braterstwa Marii i Karola Sitarskich, którzy wybudowali sobie nowy dom, miejsce zebrań zostało przeniesione ze Strzelec do Charzu. W tym okresie ze względów praktycznych – lepszy dojazd – do zboru w Charzu przenieśli się br. Wąciorowie z Karmanowic.

W latach 1960-1961 zbór w Charzu zorganizował trzy konwencje. W latach siedemdziesiątych wspólnie z braćmi z Lublina zorganizowano kilka konwencji w Strzelcach, w zabudowaniach br. A. Wójciaka. Dzisiaj podczas konwencji korzystamy z gotowych obiektów. Kiedyś w związku z przygotowaniem namiotu zorganizowanie konwencji wymagało znacznie więcej pracy. Taka wspólna praca powodowała, że bracia lepiej się poznawali i zacieśniali więzy miłości i przyjaźni. Satysfakcja była duża, że „to coś”, co razem zrobiliśmy, przetrzymało nocny huragan i deszcz. Zdarzały się też sytuacje trochę śmieszne. Na konwencję w Strzelcach bardzo dużo osób przyjeżdżało koleją. Na miejsce konwencji, oddalone ok. 6 km od stacji, bracia przyjeżdżali taksówkami. Taksówkarze mieli tak dużo pracy, że nawet nie pytali pasażera o adres, ale od razu jechali na Strzelce. W ten właśnie sposób na konwencję został przywieziony kuracjusz ze skierowaniem do sanatorium. Jakie było jego zdziwienie, gdy zobaczył naszą kuchnię, szatnię, toalety. Z zainteresowaniem wysłuchał pierwszego wykładu i po wyjaśnieniu całej pomyłki został odwieziony przez braci do sanatorium. Podczas urządzania tych konwencji bracia mieli duży problem z brakiem wody. Była ona dowożona z hydrantu straży pożarnej ogromnymi beczkami załadowanymi na wozy ciągnięte przez konie. Bardzo często z rozpoczęciem konwencji czekano na przyjazd autokaru z Krakowa. W tamtych czasach nie było tyle samochodów co dzisiaj. Bracia podróżowali na konwencję wynajętym autokarem.

W roku 1981 w Charzu przy dużym zaangażowaniu miejscowej młodzieży został zorganizowany jeden z pierwszych kursów biblijnych. Kierownikiem kursu był br. Daniel Krawczyk, a wykładami służyli bracia: Adam Kozak, Dymitr Kopak, Mieczysław Jakubowski i Stanisław Żołnierski z Kanady. Młodzi pracowali też przy żniwach. Pomagali nie tylko miejscowemu braterstwu, ale również innym ludziom. Wspaniałym zakończeniem kursu był chrzest trzynastu osób w miejscowej rzece. Na tym przykładzie bardzo dobrze widać, że praca z młodzieżą jest potrzebna i pożyteczna. Przebieg tego jednego z pierwszych kursów można dość dokładnie odtworzyć dzięki pisanej kronice, która zachowała się do dnia dzisiejszego.

W latach 1984-1985 u br. Wąciorów w Karmanowicach zorganizowane zostały dwa zimowiska. Braterstwo ze Zboru w Rzeczycy postanowili zgromadzać się razem z nami. Cieszymy się, że jest nas więcej.

W międzyczasie Nałęczów rozbudował się i rozrósł. Ojcowie miasta postanowili poszerzyć jego granice. Nie zmieniliśmy miejsca zgromadzeń, ale zmienił się nasz adres. Miejscowość Charz została włączona do Nałęczowa i teraz zgromadzamy się w Nałęczowie przy ul. Powstańców 1863 roku.

W latach dziewięćdziesiątych zbór w Nałęczowie urządził pięć konwencji w miejscowym Domu Kultury, na których mogliśmy ucztować przy stole Pańskim i zastanawiać się nad wspaniałymi obietnicami Słowa Bożego. O wielkiej gorliwości i zaangażowaniu braci może służyć fakt, że w 1991 roku na jednodniowej konwencji w nałęczowskim Domu Kultury służyło sześciu braci

Ta krótka relacja jest dowodem naszej radości i błogosławieństw, jakie otrzymaliśmy od Ojca Niebieskiego. Zaiste wielką prawdę wypowiedział Samuel, prawdę aktualną po dzień dzisiejszy: *„Aż póty pomagał nam Pan”*. Dlatego, braterstwo, prosimy Was o modlitwę, abyśmy w dalszym ciągu mogli godnie kontynuować i pielęgnować wiarę naszych ojców, dziadków i pradziadków. Abyśmy mogli godnie naśladować ich zapał i gorliwość w czynieniu dobrze nawet z narażeniem zdrowia i życia. *„Słuchaj swojego ojca, bo on cię zrodził, i nie gardź swoją matką, dlatego że jest staruszką. Zdobywaj prawdę i nie sprzedawaj jej, mądrość i karność, i rozum”* – Przyp. 23:22-23. Abyśmy mogli kiedyś spotkać się tam poza zasłoną w Królestwie z Jezusem na wspaniałej konwencji, której nigdy nie będzie końca. Nasze życzenia wyrazić chcemy słowami apostoła Pawła:

*„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w*

*wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzenieni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy. Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków”* – Efezj. 3:14-21.

Relacji braci wysłuchał: br. Tadeu Wójciak.

Wójciak Tadeusz
R-
„Straż”